Wydawca Jan Kustos
Wychodzi raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger" Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 10 Katowice, od 29-go stycznia do 4-go lutego 1930 r. Nr. 5



Numer telef. 1024
Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce
Numer telef. 1024
Abonament u agentów i na Poczcie 2,30 złote miesięcz.
Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 8—1 dopoł. i od 2½—5 popoł.
Reklamy: 1,00 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,60 zł. za wiersz mm.

Dlaczego tak, a nie inaczej?

„... i twierdzimy, że prędzej poszlibyśmy do Niemców, aniżeli byśmy się mieli poddać lub pochwalić tych właśnie wymienionych matadorów resp. ich partje ..."

Było to pod koniec października 1929 roku, kiedy na Górny Śląsk zjechało dwuch reprezentantów Ligi Narodów. Podczas ich pobytu zgłosiliśmy się z dwoma jeszcze kolejarzami zwolnionemi i zostaliśmy przyjęci na audjencji u jednego z nich a mianowicie u Pana Ministra Aguirre de Carcer, t. zn. Delegata dla spraw mniejszościowych, gdzie przedłożyliśmy mu żale i bóle ludności tubylczej. O przebiegu tej audjencji pisaliśmy wówczas obszernie w numerach 43 i 44 „Głosu Górnego Śląska". Numer 44 naszego czasopisma uległ konfiskacie, jednakowóż Sąd konfiskatę wówczas uchylił, wychodząc ze zupełnie słusznego założenia, że inkriminowany artykuł nie zawierał w sobie żadnych cech przestępstwa.

„Na szczegółowe uwzględnienie w odnośnym artykule zasługuje passus: Na zapytanie pana Jana Kustosa, czy „Związek Obrony Górnoślązaków" ma prawo bezpośrednio się zwracać do Ligi Narodów, oświadczył J. E. Minister Aguirre de Carcer, że ma do tego prawo na zasadzie art. 147 Konwencji Genewskiej."

Odnośne zapatrywanie daje nam asumpt do stwierdzenia, że „Związek Obrony Górnoślązaków" jako zrzeszenie tej ludności rdzennie górnośląskiej ma te same prerogatywy co inne zrzeszenia walczące w obronie swych praw mniejszościowych. Ponieważ stoimy odosobnieni od wszelkich partyj polskich, walczymy od samego początku na zasadach legalnych i prawnych o prawa tej ludności, zaś poszczególne partje polskie zawsze jeżdżą a to tembardziej przy wyborach na koniku nacjonalistycznym, kończąc ich zebrania pieśnią nienawiści na ustach: „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz", dlatego z partjami takiemi iść nigdy a nigdy nie możemy.

Jeżeliśmy w numerze 4/30 użyli słów w leitmotivie zacytowanych, to uczyniliśmy to w tym sensie, **że, o ile byśmy nie mogli sami przeprowadzić obrony praw ludności tubylczej, zagwarantowanych w Konwencji Genewskiej i Statucie Organicznym, musielibyśmy szukać z konieczności życiowej, samoutrzymania i samowystarczalności ludności Górnośląskiej połączenia z takiem zrzeszeniem, które dobroć ludu Górnośląskiego ma na oku.** Nieraz podkreślaliśmy, że szkoły mniejszościowe zniknęłyby, gdyby w szkołach i na polskim i na niemieckim Górnym Śląsku uczono i po polsku i po niemiecku, t. zn. stosowano metodę utrakwistyczną. **Jeżeli więc znalazłszy to malum necessarjum (zło z konieczności), to my tej konieczności nie uważamy ani za antypolską, ani za antypaństwową robotę.** Szukać bowiem musimy wyjścia z tej sytuacji, żeby znaleźć obrońców praw tej

Baczność!

Zebranie **Zw. Obrony Górnoślązaków i Emerytów odbędzie się w niedzielę, dnia 9-go lutego 1930 roku o godz. 10½ na sali**

„Domu Chrześcijańskiego" (Christliches Hospiz), Katowice, ul. Jagiellońska 17.

O liczne przybycie uprasza

Zarząd.

ludności i w obozie niemieckim, jeżeli partje polskie tej obrony nam udzielić nie chcą. Ludność Górnośląska nie może zostać ekrazowaną, nie może się wygórnoślązaczyć, czy to na emigracji, na którą się musiała udać z konieczności czy to przez nieszczęśliwe wypadki w kopalniach i hutach, nie może zostać pozbawioną jej praw indywidualnych, jej tradycyj, zwyczajów i obyczajów jej właściwości kulturalno religijnej.

Jeżeli to nasi najukochańsi bracia lub skaptowani przez nich Górnoślązacy nazywają lub nazwać by chcieli seperatyzmem, toć oni właśnie seperatyzm uprawiają właściwy pod nazwą regionalizmu. Ten bowiem regionalizm jest niczem innem w naszem pojęciu, jak szerzeniem zwyczajów i obyczajów tej ludności jak np. Kaszubów lub Mazurów w tej dzielnicy, w której ta odnośna ludność żyje. A więc i my mamy prawo nietylko, ale obowiązek bronić tych praw ludności tubylczej. Nikt nam bowiem tego zabronić nie może, ani też nieśmie.

My jesteśmy bowiem przekonani, że w obozie niemieckim znajduje się olbrzymia ilość ludzi mających nasze zdanie i popierających nasze tendencje. To też, gdybyśmy o własnych siłach obrońców czy to do Sejmu Śląskiego, czy to do Sejmu i Senatu w Warszawie uzyskać nie mogli, nakazuje nam to racja bytu Ludu tubylczego do szukania ich.

W obozie polskim znaleźć ich nie znaleziemy, gdyż u niego dominuje hasło szowinizmu nacjonalistycznego ukoronowanego pieśnią nienawiści zacytowanej powyżej.

A więc pisząc ostatni artykuł w numerze 4 i nawiązując doń w numerze dzisiejszym, jesteśmy przekonani, że znajdziemy posłuch u ludzi mających zdrowy rozsądek i do tego odpowiedni rozum. Zadaniem naszem będzie więc teraz, żeby kontaktu tego szukać, gdyż ludność Górnośląska reprezentantów swoich w przyszłym Sejmie Śląskim przynajmniej mieć musi. A ludność ta tych reprezentantów osiągnie, jeżeli się wytworzy obóz, który w sprawach kulturalnych i narodowościowych, Niemcom przeszkadzać nie będzie nietylko, ale ich w ich słusznych żądaniach na prawie opartych popierać będzie.

A jednak pomogło!

W numerze 16 z 2 połowy kwietnia 1929 roku „Głosu Górnego Śląska" podaliśmy wiadomość, że były Wicestarosta rybnicki o obecny Starosta lubliniecki Biolik zamierzał swoim dekretem z dnia 4. kwietnia 1929 roku eksmitować i translokować Wilhelma Glenza z Lubomji w głąb Polski oddalonej 30 kilometrów od granicy. Na to wysmarowaliśmy Panu Biolikowi artykuł pod tytułem: „Pierwsza jaskółka", stwierdziwszy, że zarządzenie Pana Biolika stoi w rażącej sprzeczności z tu jeszcze obowiązującem ustawodawstwem. Napisaliśmy wtedy Panu Glenzowi pismo w formie zażalenia, resp. sprzeciwu wystosowane do Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach przez Starostwo Rybnik. Pismo nosiło datę 11-go kwietnia 1929 roku. Że Województwo pracuje według zasady „już się robi", przekonaliśmy się o tem, gdyż Pan Glenz „już" w ubiegłym tygodniu a więc pod koniec stycznia otrzymał odpowiedź przez policję lubomską, że zażalenie jego uwzględniono i ukaz Pana Biolika uchylono.

Z powyższego widać znowu, że przysłowie niemieckie: „Gut Ding will Weile haben", ma w danym wypadku zastosowanie, gdyż Województwo same długo musiało nad tem deliberować, ażeby ten wiekopomny pierwszy ukaz władzy polskiej w stosunku do Górnoślązaków uchylić. Pan Glenz a razem z nim Pan Biolik przejdą do historji.

„A któż będzie sądził sędziów samych?"

„Medici, curate vos ipsos"

Jeden z byłych sędziów obecnie zaliczający się do palestry adwokackiej następującego raz użył do nas zwrotu: **„A któż będzie sądził sędziów samych?"** Słowa te odnoszą się równocześnie do lekarzy, którzy zawsze piękne na ustach słowa mają dla pacjentów swoich, radząc im mierność w jedzeniu i piciu, wstrzemięźliwość w używaniu życia, o których mówi jeden z rzymskich pisarzy: **„Lekarze, leczcie się najpierw wy sami".**

Doprawdy przysłowie pierwsze odnoszące się **do sędziów, jako do stróżów prawa i przestrzegania ustaw ma w danym wypadku doniosłe znaczenie.** Wiadomo bowiem, że od czasów objęcia Górnego Śląska przez władze polskie nasze kundle i pieski, pinczery lub wilki, dobermany lub owczarze mają gorszą wolność aniżeli redaktorzy na Górnym Śląsku. Redaktorzy bowiem jeszcze mają za obronę Sejm a raczej niektórych posłów w Sejmie w Warszawie, którzy od czasu do czasu uchylają jeden dekret prasowy, ażeby drugim dekretem mniej lub więcej zamykano buzię redaktorom czyli nauczano ich tak pisać, jak tego wymaga ów dekret.

Gorzej jest z temi ostatniemi żyjącemi, których profesorowie fauny p s a m i nazwali. Te bowiem istoty od samego objęcia Górnego Śląska przez władze polskie zawsze kaganiec muszą nosić na swej buzi, a przynajmniej, o ile tego nie mają winne być przywodzone na smyczy czyli na takzw. lince. Górnoślązak do tego jest do objęcia przyzwyczajony, że każdego pierwszego i piętnastego słyszy od kelnera, u którego zamawia czysty lub inny napój esencjalny lub spirytualny: **„Ja, mój panie, dzisiaj jest Hundesperre".** Znaczy to między innemi, że w tych dniach wódki sprzedawać niewolno. Wyrazu „kontumacja psów" na Górnym Śląsku my też nie znaliśmy, gdyż k o n t u m a c j a sama jest to „czysto-polski" wyraz pochodzący od naszych „kochanych braci" z Małopolski, jak kilka innych np. **administracja, deklaracja, akcyza, intercyza, ekshumacja, interpretacja, legalizacja,** wiwisekcja, itp., którzy je do nas sprowadzili „upiększając" przez to nasz staropolski język, język Reja i Kochanowskiego na Górnym Śląsku.

To też do przestrzegania tej takzw. kontumacji jest zobowiązany każdy obywatel. A przecież Konstytucja Rzeczypospolitej Polski nie zna różnicy pomiędzy obywatelami wobec prawa i ustawy. Co innego jednakowóż myślą dwaj sędziowie w Katowicach, którzy obydwaj z białemi szpicami chodzą sobie po mieście nie mającemi ani kagańca ani linki. Ale na rozprawach to obydwaj sędziowie z zieloną ozdobioną godłym państwowem przepaską na piersiach zwracają uwagę zwyczajnym śmiertelnikom na ważność i świętość przysięgi, na następstwa takowej, jakoteż na przestrzeganie przepisów ustawy i prawa uwagę. Przecież sędzia obejmując urząd, składa również przysięgę, że przestrzegać będzie ustaw, zaś **wyroki będzie ferował po myśli sumienia i prawa.**

Dlaczegóż więc dla jednego t. zn. dla zwykłych śmiertelników jest kontumacja, a dla drugich jej nie ma, a raczej chcieliśmy powiedzieć, dlaczego jedni jej winni przestrzegać a drudzy nie.

Ale już też zupełną rację miał ów sędzia a obecny reprezentant palestry adwokackiej, mówiąc do nas: „A któż będzie sądził, sędziów samych!", a jeszcze większą rację miał rzymski pisarz, twierdząc: „Lekarzu, lecz się sam siebie."

Dowody na to mamy, gdyż w jednym wypadku działo się to dnia 22. bm. na ulicy 3-go Maja, zaś w drugim 23. bm. na ulicy Kościuszki.

Przecież policjanci mają też jakieś bony na kary za takie przestępstwa.

Co to znaczy?

Czy Pan Prokurator jeszcze będzie dłużej czekał?

W Wielkim Chełmie żyje sobie za przeróżne przestępstwa karany były kierownik szkoły Jabłonka. Człowiek ten wojuje z przeróżnemi poważnemi obywatelami, ba nawet szarga cześć tamtejszego Dziekana.

Otóż dla z ilustrowania tegóż pana, zamieszczamy następujące fakta:

1. Jabłonka doniósł do jednego z notarjuszy i adwokatów a mianowicie do Dr. Rudolfa Weissteina w Wrocławiu, jeszcze wówczas sędzią rozjemczym i uzrędnikiem stanu cywilnego, będąc Stanisława Baljona i jego córkę Reginę w tym celu ażeby w procesie cywilnym o przewłaszczenie własności, którą sobie wyżej wspomniani kupili we Wrocławiu, **robić im trudności.** Pismo to brzmiało następująco:

Abschrift!

Der Händler Stanislaus Ballion und seine Tochter Regina Julia Ballion, wohnhaft in Gleiwitz waren in der hiesigen Gemeinde als durchaus gute polnische Staatsangehörige bekannt. Dieselben waren während ihres Aufenthaltes in Gr.-Chelm als sehr patriotische und zuverlässige Polen angesehen und haben jeder polnischen Festlichkeit beigewohnt, indem es kein Zweifel liegen kann, dass diese polnisch gesinnt waren. Wenn Stanislaus Ballion mit seiner Tochter Regina seinen jetzigen Wohnsitz verliess, so geschah es nicht aus patriotischer Ueberzeugung für Deutschland sondern aus folgenden Gründen:

1. Nach der Uebernahme Oberschlesiens durch Polen musste Stanislaus Ballion seinen Wohnsitz verlassen, weil er viele Leute am Vermögen betrogen hat und deswegen zweimal Offenbarungseid leisten musste.

2. Stanislaus Ballion wohnte mit seiner 40 jährigen Tochter Marie in Gr.-Chelm. Im Jahre 1923 wollte die Tochter Marie mit einem polnischen Eisenbahner heiraten. Da aber der Eisenbahner namens Gombolis, erst 23 Jahre alt war, wollte es der Vater Ballion nicht zulassen. Diese heiratete doch gegen den Willen des Vaters und haben ihn nach der Hochzeit aus der Wohnung rausgeschmissen. Aus diesem Grunde zog Ballion nach Gleiwitz, wo er mit seiner Tochter wohnt.

Gross-Chelm, den 24. Februar 1927.

Der Schiedsrichter und Standesbeamte.
gez.: J a b l o n k a.

2. Ten sam Jabłonka według twierdzenia Marji Plewniok z domu Ptasińskiej, sporządził **po śmierci ojca** Plewniokowej Józefa Ptasińskiego testament według życzenia matki Plewniokowej. Ten sam testament posłał Jabłonka do ówczesnego jeszcze naczelnika gminy Radwańskiego do podpisu. Pan Radwański podpisu odmówił.

3. Jabłonka wystawił pewnej osobie, urodzonej w Babicach koło Oświęcimia metrykę chrztu, do czego nie był upoważniony.

Z powyższego zapodanego odpisu dokumentu powinna odnośna władza jakoteż Prokuratura wyciągnąć odpowiednie wnioski. Również temi dwoma dalszemi punktami powinna się także zająć Prokuratura, gdyż niemożliwą jest rzeczą, żeby człowiek tego rodzaju mógł robić niepotrzebne trudności, donosząc ich do władz bezpodstawnie.

A więc czekamy.

Pokój! Pokój! Pokój!

Czytałem w jednym czasopiśmie „proroctwo" Ekscesarza Wilhelma, w którym sądzi, że w następnych latach **a najpóźniej w roku 1937** wybuchnąć **ma okropna wojna.** Że prawie za 7 lat, to nam Ślązakom daje dużo do myślenia. Wprawdzie Liga Narodów już 8 lat pokój robi, ale poprostu mówiąc, nie wierzę w taki martwy pokój, mówi P. do M. Masz rację, starą wojnę wypłacać a na nową szykować, to trochę za wiele tych wydatków. Nie wierzymy w pokój: a jednak wiara jest gruntem rzeczy tych, których się spodziewamy. Jam jest Drzwiami, mówi Chrystus, a te Drzwi to pokój. My Ślązacy mamy bardzo piękne pieśni, możemy śmiało je nazwać białemi djamentami n. p. „Pod Twój Płaszcz się uciekamy": spojrzyj, jaki ten płaszcz kolor ma, czy nie niebieski-biały. A czy ta niebieska Pani nie ma węża pod nogami, to znaczy wojna, a my, jak zrobimy? Dostaniemy wojnę pod nasze nogi albo będziemy musieli śpiewać tak, jak Izrael: „Tam nad brzegami rzeki Odry — siedzieliśmy — płacząc". Zobaczymy, czy pieśń silniejsza, czy miecze.

„Bal Astorji"

Staraniem popularnej na całym Śląsku i cieszącej się ogólną sympatją Dyrekcji Kawiarni „Astorja", dążącej do tego, aby dać swym stałym gościom i sympatykom chwilę wytchnienia od codziennych trosk, urządzony zostanie dnia 1-go lutego br.

Wielki Bal Doroczny

bogato urozmaicony niespodziankami w sali wspaniale udekorowanej. Koncert znanej orkiestry pod batutą **kapelmistrza Landowskiego,** daje rękojmię artystycznego wykonania przeznaczonych na ten wieczór utworów znanych kompozytorów. Taż sama kapela przygrywać będzie do tańca, co niewątpliwie dla tańczących będzie posiadało specjalny urok i zachętę, bo prawdziwie dobra muzyka do tańca, to rzecz dojść niezwykła w naszych warunkach nawet na wielkich balach.

Aby uniknąć przepełnienia, Dyrekcja ściśle ograniczyła ilość miejsc i stolików. Bilety wstępu ze względu na spodziewany wielki napływ gości, nabywać można wcześniej w Dyrekcji Kawiarni „Astorja".

Ile zebrano z tej zabawy i ile sierót i wdów zostało z niej obdarzonych?

W dniu 4-go stycznia urządzono zabawę z ramienia kolejarskiego Przysposobienia Wojskowego. Cel był bardzo dobry, gdyż **czysty zysk** miał pójść **na wdowy i sieroty po kolejarzach.** Piwo było za darmo, wódka także, no i rzeźnicy, kupcy i piekarze też podobno dawali na ten tak humanitarny cel. Obliczył jeden z członków komitetu, że, gdyby każda z tych sierót lub **wdów** otrzymała towaru w wysokości **15 złotych,** to musiałoby jeszcze zostać w kasie przeszło **400 złotych.**

Ponieważ dotychczas nic nie słyszano w prasie, ile to sierót zostało obdarzonych jakoteż, ile jeszcze z tej zabawy zostało czystego zysku, pytają się niniejszem kolejarze, kiedy to rozliczenie nastąpi.

Rok 10 Nr. 5

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska“, welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Dem polnischen Staatsvertreter beim Schiedsgericht für Oberschlesien in Beuthen

dem Herrn Präsidenten Kaeckenbeck selbst wie auch den polnischen Behörden zur gefl. Kenntnisnahme!

Unsere Artikel über die Stellungnahme zu den zwei letzten vom Schiedsgericht gefällten Urteile haben auf die massgebenden Stellen wie ein Blitz aus dem heiteren Himmel gewirkt. Der Herr Oberstaatsanwalt beim Appellationsgericht in Katowice sandte einen Boten in unsere Redaktion und kaufte von jeder Nummer je 2 Exemplare. Von seiten des polnischen Staatsvertreters beim Schiedsgericht in Beuthen wurde ebenfalls ein Bote zu uns gesandt, der je 3 Exemplare von jeder Nummer gekauft hat.

Jedenfalls haben wir einen Stich ins Vespennest gemacht. Merkwürdigerweise hat die sämtliche polnische Presse in Oberschlesien am vergangenen Donnerstag, den 23. Januar, eine gleichlaufende Depesche gebracht, dass der Kläger Bobrzyk den Prozess nicht nur verloren hat, sondern, dass durch die Abweisung der Klage Bobrzyk sämtliche diesbezügliche Klagen abgelehnt werden. Wir bringen den letzten Satz wörtlich („Gazeta Robotnicza“ Nr. 19/30:) „Wyrok ten będzie precedensem dla kilkunastu dalszych analogicznych skarg.“ Wir bemerken, dass vor der Abfahrt des Herrn Präsidenten Kaeckenbeck in die Weihnachtsferien mit aller Mühe und Not erst lediglich das eine Urteil schriftlich niedergelegt worden sei. **Weshalb hat man also in die polnische Presse diese Nachrichten lansiert, dass alle diesbezüglichen Klagen schon im voraus abgelehnt werden. Bemerkt sei, dass erst ungefähr 10 Kläger einen Abschluss, wenn auch 9 von ihnen ohne Urteil, in den Klagen haben. Dann sind nicht nur sog. kleine Likörfabrikantenklagen, sondern auch solche Kanonen, wie z. B. Szarla-Szymański, Meissner-Poniecki u. d. g. m., welche Klagen von der Firma „Alkohol“, G. m. b. H., durch die wirtschaftliche Vereinigung nach Beuthen vor das Schiedsgericht lansiert worden sind. Diese und viele andern Klagen wurden überhaupt noch nicht ausgetragen.**

Das lebhafte Interesse der hiesigen Oberstaatsanwaltschaft wie auch des polnischen Staatsvertreters an unserer Stellungnahme wie auch die tendenziöse Nachricht in der polnischen Presse zeugt davon, dass man diese Angelegenheit auf eine gewisse Basis bringen will. **Die Nachricht der polnischen Presse zeugt von einer eventuellen Einschüchterungspolitik, wiederum das Interesse oben erwähnter Organe, ist ein Weg, von dem wir vorläufig nicht behaupten wollen, wohin er führen soll.**

Wir erfahren, dass die Kläger, deren Klagen die Fma „Alkohol“, G. m. b. H., vor das Schiedsgericht lansiert hat, **sich nicht nur den derzeitigen Rechtsbeistand zur Verteidigung bei der Verhandlung, sondern auch noch dazu eine grosse Rechtskapazität aus der Schweiz nehmen werden, so dass es für den Professor Sachocki etwas schwieriger sein wird, die Beweismittel der Kläger zu entkräften.**

Zu der Klage Musiolik, die ebenfalls abgewiesen worden ist, haben wir noch nicht das letzte Wort gesprochen, zumal eine ungeheure Menge von Eisenbahnern, welche dort ebenfalls klagen, bis jetzt keine Replique von dem polnischen Staatsvertreter durch das Schiedsgericht auf die Klage erhalten hat. **Es ist bezeichnend, dass nicht nur das Schiedsgericht resp. der polnische Staatsvertreter nicht antwortet, sondern auch das polnische Eisenbahnministerium Warszawa seit Mitte Juni 1928 nichts von sich hören lässt.**

Bisher haben wir immer die Verschleppungstaktik sämtlicher Klagen und Klagebeantwortungen dem polnischen Staatsvertreter einzig und allein in die Schuhe geschoben. **Von nun ab stellen wir fest, dass an der Verschleppungstaktik indirekt das Schiedsgericht selbst die meiste Schuld trägt. Denn dasselbe Gericht befürwortet jeden Antrag des polnischen Staatsvertreters und gibt ihm statt, wenn es sich um eine Fristverlängerung zur Einreichung der Replique oder Duplique handelt. Dasselbe Schiedsgericht lässt aber dem polnischen Staatsvertreter freie Bahn, wenn der polnische Staatsvertreter trotz der erhaltenen Fristverlängerung, diese um 2 ja sogar mehrere Monate hinausschiebt. Will Herr Präsident Kaeckenbeck dafür Beweise haben, so soll er sich dort speziell die Klagen der Kriegsinvaliden und Kriegshinterbliebenen ansehen. Manche liegen dort schon über 2 Jahre, ohne dass das Schiedsgericht den polnischen Staatsvertreter aufgefordert hat, die Klagen zu beantworten.**

Heute wollen wir, weil wir von Kriegshinterbliebenen sprechen, dem polnischen Staatsvertreter noch eine Sache vor Augen führen. In Żory, pow. Rybnik, wohnt eine Witwe Juljanna Śniegoń mit Namen (ul. Piaskowa nr. 12). Diese Witwe erhielt bis Ende August 1927 eine Rente nach ihrem gefallenen Sohne. Trotzdem damals ihr Ehemann gearbeitet hat, trotzdem ihr verheirateter Sohn auch Arbeit besass, hat man ihr die Rente gezahlt. Heut zählt diese Witwe **69 Jahre. Der Witwe soll deshalb die Rente entzogen worden sein, da dieser verheiratete Sohn, der nebenbei bemerkt 3 Kinder und eine seit langer Zeit kranke Frau zu ernähren hat, sie unterstützen soll und — höret und staunet — sie eine monatliche Rente aus dem Zakład Ubezpieczeń von 19,05 Złoty erhält.** Solcher Fälle gibt es in Polnisch-Oberschlesien Hunderte. Wir erwähnen hierbei die Klage die sich beim Schiedsgericht befindet, **der 82 Jahre alten Witwe Juljanna Saternus aus Katowice, die dort seit zwei Jahren anhängig gemacht worden ist und Dank der Verschleppungstaktik des polnischen Staatsvertreters, wie auch der Toleranz dieser Taktik beim Schiedsgericht noch nicht ausgetragen worden ist. Der poln. Staatsvertreter hat sich im letzten Schriftsatz zu einer derartigen Handlungsweise versteift, dass er dieser Witwe eine Duplique für einen Kriegsinvaliden zugestellt hat, obwohl er zumindestens wissen müsse, dass es schon zwischen einer Frau und einem Mann reingeschlechtliche Unterschiede gibt.**

Wenn also der polnische Staatsvertreter resp. das Schiedsgericht noch mehr Beweise haben wollen, so können sie diese im Laufe der nächsten Nummern mit Belegen erhalten.

Was wir bis jetzt geschrieben haben, taten wir lediglich deshalb, um die oberschlesische Bevölkerung zu schützen, wozu wir nicht nur das Recht, sondern als Vertreter der Bevölkerung verdammte Pflicht und Schuldigkeit haben. Jegliche andere uns in die Schuhe geschoben sollende Beweggründe, lehnen wir als eine Art Provocation und Hinterlist mit Entrüstung ab.

* * *

Herrn Präsidenten Kaeckenbeck zur weiteren Kenntnisnahme.

Dr. Neumann. — Dr. Fränkel. — Markowitz.
Rechtsanwälte und Notare.

Beuthen OS., den 27. Dezember 1929.
Bahnhofstrasse 1.

Herrn
Destillateur Franz Bobrzyk,
Król. Huta.

In Sachen gegen den Polnischen Staat übersende ich anbei Abschrift des Urteilstenors und der Entscheidungsgründe. Der Beschleunigungshalber habe ich den Tatbestand weggelassen.

Die Gründe des Urteils sind rechtlich in jeder Hinsicht verfehlt; es gibt aber leider kein Rechtsmittel.

Hochachtungsvoll
Dr. Neumann, Dr. Fränkel und Markowitz.
Rechtsanwälte und Notare
durch
m. p. Dr. Neumann.

Und in der mündlichen Aussprache fügte der Rechtsanwalt Dr. Neumann zu seinem Mandanten folgendes hinzu:

„Herr Bobrzyk, in jedem anderen Gericht hätten wir diesen Prozess auf jeden Fall gewonnen... ihr Prozess ist nur aus politischen Gründen verloren“.

Herr Präsident, hören Sie? —

Korfanty als Tantiemenpatriot

Er hat von der Skarboferme nur 24 000 Schw. Frcs. genommen

Korfanty ist schon immer als Taschenpatriot bekannt gewesen. Seine Devise ist bereits immer gewesen: **„Was bekomme ich davon oder dafür?“**

Und tatsächlich hat Korfanty damit Glück. Er ist ganz einfach ein Glückspilz, wiegt seine Befürwortung oder Betätigung nach der Goldwage ab.

Er war auch im Aufsichtsrat in der Skarboferme. Was er so an Drucksachen indirekt von der Skarboferme verdient hat, das wissen wir nicht. Bezeichnend ist es aber, dass es nicht wenig gewesen ist, zumal er, nachdem er aus dem Aufsichtsrat rausgewimmelt worden, selbst die Stickstoffwerke deshalb angreift weil sie „seiner“ „Polonia“ nicht die Drucksachen anvertraut haben.

Noch deutlicher wurde der jetzige Handelsminister Ing. Kwiatkowski. Er erklärte öffentlich, dass Korfanty eine deutliche Sprache haben wollte, als er sich um eine Anleihe für die Sickstoffwerke bemühen sollte. **„Deutlich“ heisst bei Korfanty: „Was bekomme ich dafür?“** — Daraufhin antwortete Wojtek: **„Er könne sich daran nicht mehr erinnern“.** — Dabei hat Korfanty das Gedächtnis verlassen. In solchen Momenten leidet Wojtek an **Gedächtnisschwäche.**

Aber am deutlichsten wurde derselbe Minister in einer der letzten Budgetkommissionssitzungen. Er erklärte dass der ganze Aufsichtsrat von der Tantieme der Skarboferme allein 58 000 Schw. Fr. erhalten hatte. Sieben Raben waren darin. Von denen erhielt **Wojtek allein 24 000 Schw. Fr.** — Also, da haben wir's. Das war nur von der Tantieme. Und wieviel erhielt Wojtek als Aufsichtsrat? — Davon hat Wojtek leider nichts gesagt. — Vielleicht lüftet der Handelsminister Kwiatkowski den Schleier und erklärt, wieviel Korfanty und Genossen als Aufsichtsräte von der Skarboferme erhalten haben.

Jedenfalls ist es bezeichnend, **dass Korfanty immer der Taschenpatriot gewesen ist und bleibt.**

Und trotz der hohen Tantiemen behauptet der „Arbeitervertreter“ Roguszczak, **dass es den Kohlenbaronen schlecht geht.**

Eine Portion Frechheit oder Indolenz!

Ist der Abgeordnete Roguszczak von der N. P. R. ein Vertreter der Arbeiterschaft oder der Schwerindustrie?

Marmelade des „Kurjer Śląski"

In einer der letzten Budgetkommissionssitzungen erklärte der Vertreter der schlesischen nationalen Arbeiterpartei (N. P. R.), dass die wirtschaftliche Lage in Obeschlesien so schwierig sei, **dass die Kohlenbarone mit 90 000 000 Złoty aussen stehen, die sie den oberschlesischen Krankenkassen nicht bezahlen können.**

Die obige Bemerkung des Pan Roguszczak ist wiederum ein Beweis, dass dadurch Roguszczak **viel mehr die Kohlenbarone mit ihren hohen Dividenden verteidigt,** als den Arbeiter selbst. Denn zur Beleuchtung der äusserst schwierigen wirtschaftlichen Lage in Oberschlesien hat doch wirklich als Arbeitervertreter der Pan Roguszczak andere Beweise. Wir wollen nur an die **Massenauswanderung der Oberschlesier nach Frankreich, Belgien und Algier, die Hungerlöhne der hiesigen Arbeiterschaft, die Konsignierung der berittenen Polizei an Lohntagen in der Skarboferme (staatliche Gruben) das Wohnungselend der Arbeitermassen, die ungeheure Steigerung der Arbeitslosenziffer u. d. g. m.**

Aber der aus den Sanacjagéldern (pieniądze podatkowe) gewählte Arbeitervertreter Roguszczak, der selbst den Staatspräsidenten vor das Staatstribunal hat stellen wollen, hat den Schwanz eingezogen und coucht sich, wie ein verprügelter Pudel.

Kein Wunder, denn das Organ der nationalen Arbeiterpartei in Oberschlesien „Kurjer Śl." bringt sogar in einer der letzten Nummern eine Korrespondenz aus Paris, worin er den Lesern, die vor einem halben Jahre längst bekannte Caprice eines Pariser-Friseursaufschneiders als Neuigkeit bringt, dass die Pariser Halbdamen und Dämlein aus langer Weile ihre Fingerspitzen in verschiedenen Farben, sich manicuren lassen. Selbstverständlich ist das für die Leser und speziell für die Arbeiter, die in der NPR. ser und speziell für die Arbeiter, die in der N. P. R. und Z. Z. P. organisiert sind, von äusserst grosser Wichtigkeit.

Denn dafür werden sich die oberschlesischen Arbeiterfrauen sehr viel kaufen.

Man sieht wiederum, wie klein die N. P. R. geworden ist und mit welcher Marmelade die Mitglieder der N. P. R. und des Z. Z. P. von ihren Führern und ihrem Sprachorgan gefüttert werden. Wahrlich, wahrlich, dazu gehört eine Portion Frechheit von seiten der Führer und erst recht eine Portion Denkfaulheit von seiten der Leser des „Kurjer Śl.", dass sie nicht merken, wie man sie an der Nase führt.

Ist das in Ordnung?

Abgeordneter a. D. Lubos als Gastwirt

Bekanntlich existiert ein Gesetz, wonach selbst Vertreter für das Gastwirtsgewerbe entsprechende Qualificationen besitzen müssen. Das Finanzamt für Akzisen und Monopole geht sogar soweit, dass es selbst alten **erfahrenen** Gastwirten (sogar **ausgelernten Destillateuren),** die Jahrzehnte Vertreter in Restaurants ihr Gewerbe ausgeübt haben, die Vertretung entzogen hat. Dies geschieht auch (wer weiss, ob nicht lediglich deshalb) aus **politischen** Gründen. In Tarn. Góry ist in einem Restaurant und Weinlokal, ein Vertreter, der Jahrzehnte lang in seinem Fach gearbeitet hat. Nun bekam die Firma eine Aufforderung, dass sie den betreffenden Vertreter entlassen muss, widrigenfalls Strafmassnahmen gegen sie unternommen werden.

Obige Angaben können wir durch Dokumente belegen.

Ein zweiter Fall: Ein Destillateur der infolge des hohen Akzisenpatentes (15 000 Zł. pro Jahr im Voraus) seine Fabrik hat schliessen müssen und dadurch existenzlos geworden ist, hat in einer Destille in Katowice die Vertretung übernommen. Er wurde nicht bestätigt, **weil er seine Kinder in die Minderheitsschule schickt. Dies hat ihm Dr. Bóbr direkt ins Gesicht geschleudert.** (Zeugen haben wir auch hierfür). Herrn Dr. Bóbr gehen die Urteile polnischer Gerichte nichts an, er scheint aber ebenfalls keine Ahnung von den Bestimmungen der Genfer Konvention zu haben.

Nun aber kommt die Kehrseite der Medaille. Ein Abgeordneter, Lubos mit Namen, war anfangs Korfantist, ging dann zur Sanacja über. Nach der Sejmauflösung wurde Lubos arbeitslos.

Und siehe da: Lubos, der kein Fachmann ist, erhielt eine Konzession für ein Restaurant in Król. Huta, obwohl der Magistrat **selbst Fachleuten an diesem Orte** die Konzession nicht erteilen wollte. Als sich ein Fachmann an die Abteilung IV im Finanzamt (Akzisen und Monopole) telephonisch um Aufklärung darüber gewandt hat, erklärte ihm dort ein Radca, **dass ihn die Ustawa nichts angeht und hat den Hörer aufgehangen.** — Also so etwas ist möglich. **Ehrliche, brave, alte erfahrene Fachleute macht man brotlos, unerfahrene Nichtfachleute werden, trotzdem das Gesetz existiert.**

Solcher Fälle wie ad 1—2 haben wir mehr.

Jetzt erst, nachdem 15 Grubenarbeiter auf dem „Hildebrandschacht" ihren Tod gefunden haben, hat das Oberbergamt „gefunden", daß dort Metangas ist

Es war am **16. August 1929,** um 7.15 früh fand obenerwähntes Unglück statt. Selbst ein Oberbergrat aus Breslau musste kommen, um unseren „Fachleuten" aus dem Oberbergamt die Untersuchung zu führen helfen. Und siehe da: Nach vollen **5 Monaten** haben diese „Fachleute" der Oeffentlichkeit bekannt „schon" gegeben, dass das Oberbergamt an einem amtlichen Elaborat arbeitet, um es der Fachpresse zu übergeben (die kein Arbeiter zu lesen bekommt), worin die Ursache gelegen hat.

Das nennt man Tüchtigkeit!!! — Verdammt, ging das schnell. Fast 8 Jahre sind die „Fachleute" mit Dr.- und Ing.-Diplomen da, und erst im Jahre 1930 haben sie festgestellt, dass sich auf der Hildebrandtgrube Metangas befindet.

Wie Poseł Karkoszka die Invaliden eingeseift hat

Wie wir vor zirka halben Jahre berichtet haben, hat sich damals der Poseł Karkoszka vor uns gebrüstet er habe eine Denkschrift in bezug auf Verbesserung der Lage der Kriegshinterbliebenen der Regierung überreicht mit entsprechenden Gesetzesänderungen.

Jetzt hat es sich herausgestellt, dass derselbe Poseł es nicht nur nicht ausgearbeitet, so dass ihm das Referat in der Budgetkommission entzogen wurde.

So sieht das wahre Gesicht dieses Invalidenvertreters aus!

Invaliden, wo Karkoszka und die Sanacja auftreten werden, sagt ihnen die Meinung.

Die ersten Imieliener, welche durch die „Dolomity Śląskie" geschädigt worden sind, haben sich schon gemeldet

Wie wir erfahren, werden folgende Imieliner Bürger den Antrag bei der Gerichtsverhandlung gegen die Inhaber der „Dolomity Śląskie" auf ihre Zulassung als Nebenkläger einreichen:

1. **Józef Weiss Tischlermeister,** der statt 650 zł. zu erhalten, nur 162,15 Zł. bekommen hat. Ferner der Schmiedemeister **Orzeł Błażej, der statt 800 Zł. nur 25 Prozent davon erhalten.** Dann klagt die Witwe **Marja Koźlik** um 50 Zł. da man ihr überhaupt nichts für das durch die „Dolomity Śląskie" geschädigte Terrain gegeben hat. Schliesslich wird sich den Klägern noch ein gewisser Sitko anschliessen.

Das ist der Anfang. Nur Dank unserer Artikel haben sich die Leute um ihre Recht bemüht.

Wir bemerken, dass wir die Berichtigung in der letzten Nummer in bezug auf die Aeusserung über den Kanonikus Dr. Szramek nur deshalb gebracht haben, weil man uns dazu auf Grund des Pressedekrets amtlicherseits hätte zwingen können. Wir kommen auf diese Angelegenheit noch zurück.

Achtung!

Die Versammlung des **Verbandes der Oberschlesier und Pensionäre** findet am Sonntag, den 9. Febr. 1930, vormittags 10½ Uhr

im Christlichen Hospiz,

Katowice, ul. Jagiellońska 17

statt, wozu wir alle Mitglieder und Gönner einladen.

Der Vorstand.

A. T. aus der „Kath. Volkszeitung" verdonnert

Am 28. Januar 1930 wurde die „wahrheitsliebende" „Katholische" vor dem Sąd Okręgowy in Rybnik zu einer Geldstrafe verdonnert. Die Klage hat der Kaufmann Noga wegen Beleidigung in der „Katholischen" angestrengt. Bemerkt sei, dass gegen eine Zeugin A. T.'s der Kaufmann Noga den Strafantrag wegen Meineid gestellt hat.

So sieht also die Wahrheitsliebe des A. T. aus.

Wenn's so weiter geht, dann kommt A. T. schnell hinter die schwedischen Gardinnen.

Hätte die Rybniker Bürgerschaft längst dasselbe mit A. T. gemacht, so würde die „Katholische" längst eingegangen.

Den Anfang hat Herr Noga gemacht. Die anderen werden folgen.

An demselben Tage war auch die Klage des Dr. Miedniak an der Vocanda. Doch musste sie wegen weiterer Zeugenladung vertagt werden. Und dabei wird ebenfalls A. T. den Kürzeren ziehen.

Ueber diese Affairen und noch über andere das nächste Mal und zwar wegen Raummangel in dieser Nummer.

Aufklärung!

In einer der letzten Nummern des „Glos Górnego Śląska" haben wir über einen Beamten p. Klepacki aus Rybnik berichtet. Nach genauer Feststellung geben wir hiermit bekannt, dass die dem p. Klepacki gemachten Vorwürfe nicht der Wahrheit entsprechen.

Redaktionskasten

Frl. I. Z. Wegen Ihrer Artikel besuchen Sie uns einmal in der Redaktion. Ihre Mitgliedskarte liegt parat.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.